

MATT I TOM OLDFIELD

INIESTA

MAESTRO,
KTÓRY ZMIAŁ GRĘ
JEDNYM UDERZENIEM

NAJLEPSI
PIŁKARZE
ŚWIATA




CZYTALSEK

Tytuł oryginału: Iniesta: Ultimate Football Heroes

Tłumaczenie: Marcin Kowalczyk

ISBN: 978-83-289-1374-5

Text copyright © Matt Oldfield, 2017

Originally published in the English language as Ultimate Football Heroes: Iniesta by Studio Press, an imprint of Bonnier Books UK Limited, London.

The moral rights of the Author have been asserted.

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: czytalisek@helion.pl

www.czytalisek.pl

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Spis treści

Podziękowania	9
ROZDZIAŁ 1. El Capitán	11
ROZDZIAŁ 2. „Stadion” Bar Lujan	16
ROZDZIAŁ 3. Pięć minut szansy	21
ROZDZIAŁ 4. Gwiazda Brunete	28
ROZDZIAŁ 5. La Masia	36
ROZDZIAŁ 6. Debiut z przeszkodami	44
ROZDZIAŁ 7. Puchar Nike	49
ROZDZIAŁ 8. Smak gry w pierwszym zespole	56
ROZDZIAŁ 9. Oczekiwanie na kolejną szansę	66
ROZDZIAŁ 10. Superzmiennik	71
ROZDZIAŁ 11. Wejście na scenę międzynarodową	78
ROZDZIAŁ 12. Anna	86
ROZDZIAŁ 13. Gwiazda Mistrzostw Europy	93
ROZDZIAŁ 14. Na ratunek na Stamford Bridge	100
ROZDZIAŁ 15. Król świata	108
ROZDZIAŁ 16. Czarodziej na Wembley	118
ROZDZIAŁ 17. Presja rzutów karnych	124



ROZDZIAŁ 18. W pogoni za kolejnymi trofeami	131
ROZDZIAŁ 19. Powrót do najwyższej formy	136
ROZDZIAŁ 20. Opaska kapitańska	141
Pamiątne chwile	151
Sprawdź się	155



ROZDZIAŁ 1.

El Capitán

Pod wieloma względami był to dzień meczowy jak każdy inny. Andrés przybył na Camp Nou trzy godziny przed rozpoczęciem meczu i jeszcze w dresie poszedł obejrzeć murawę. Wyglądała wspaniale – jak miękki, zielony dywan. Słońce świeciło, a trybuny, na razie puste, wkrótce miały wypełnić się kibicami Barcelony.

Wracając do środka, pomachał do napotkanych pracowników Camp Nou i zatrzymał się, aby dać autografy dwóm chłopcom, z których jeden miał na sobie koszulkę Lionela Messiego, a drugi koszulkę Andrésa z napisem „INIESTA 8” na plecach. Andrés zatrzymał się na sekundę przed drzwiami do szatni Barcelony, napawając się tą chwilą. To był początek nowego sezonu i początek nowej ery.

– No to jedziemy – powiedział do siebie.

Wszedł do szatni i rzucił torbę tam, gdzie zwykle. Jego strój był już przygotowany. Bez względu na to, ile meczów rozegrał i ile trofeów zdobył, nigdy nie



nudziło mu się oglądanie swojego nazwiska na słynnej koszulce Barcelony.

Ale wtedy zauważył coś nowego, jakiś mały przedmiot leżący na małej półce nad jego głową. Czerwono-żółta opaska kapitańska. Teraz należała do niego. Z klubu odeszło już tak wielu wyśmienitych piłkarzy, którzy wprowadzali Andrésa do pierwszej drużyny, w tym Xavi, kapitan z poprzedniego sezonu. Teraz to Andrés stał na czele zespołu.

– *El capitán!* – rozległ się za jego plecami znajomy głos.

Andrés odwrócił się i zobaczył Lionela Messiego, którego wszyscy nazywali Leo, uśmiechającego się do niego z drugiego końca szatni.

– Zero presji – zagaił Leo – ale dziś to ty musisz doprowadzić nas do powtórki tamtego sezonu, w którym zdobyliśmy potrójną koronę!

– Dzięki, Leo! – odpowiedział Andrés ze śmiechem. Fajnie było sobie z tego pożartować, ale czuł na ramionach ciężar odpowiedzialności. Jego poprzednicy byli wyjątkowymi piłkarzami, a koledzy będą teraz w nim szukali źródła inspiracji. A oczekiwania w Barcelonie zawsze były wysokie.

Andrés wyjął telefon i sprawdził wiadomości. Zobaczył SMS-a od swojego dobrego przyjaciela, Victora Valdésa, którego znał od najmłodszych lat, jeszcze z La Masii, akademii Barcelony.



Wiadomość brzmiała: „Andrés, dziś jest ten dzień! Twój pierwszy mecz w roli kapitana Barcelony. Będziesz świetny. Wciąż pamiętam dzień, w którym pojawiłeś się w La Masii. Ależ długą drogę przebyłeś!”.

Tego popołudnia, kiedy przygotowywał się do spotkania towarzyskiego przeciwko Romie, Andrés słyszał wiele miłych słów. Wszyscy chcieli porozmawiać o nowym sezonie, a zwłaszcza o nowej roli Andrésa.

– Andrés, pamiętam, jak oglądałem twoją grę, gdy byłeś taki wysoki – powiedział do niego pracownik Camp Nou, podnosząc rękę na wysokość pasa. – A teraz stajesz na czele pierwszej drużyny. Zawsze mówiłem, że pewnego dnia zostaniesz kapitanem. Byłem tego pewny.

– Nie słuchaj go – przerwał inny pracownik, śmiejąc się i machając palcem. – On mówi tak o każdym chłopaku, który przychodzi do La Masii.

– Nieprawda!

Andrés tylko się uśmiechnął. Zaczynał powoli zdawać sobie sprawę z tego, że ten dzień jest jeszcze ważniejszy, niż dotychczas mu się zdawało, ale uważał, iż jest gotowy na dodatkową odpowiedzialność. Spodziewał się, że przedmeczowa rozgrzewka będzie taka sama jak zawsze. W końcu w poprzednim sezonie wielokrotnie pełnił rolę zastępcy kapitana. Szybko jednak dostrzegł różnicę. Nie był już po prostu jednym ze starszych graczy – teraz musiał być liderem



i zadbać o to, by każdy w pełni koncentrował się na wykonywaniu swoich zadań.

Chociaż Andrés nigdy nie był wielkim mówcą na boisku, teraz podchodził kolejno do wszystkich kolegów z drużyny, aby każdego z nich podbudować i dodać animuszu. Na koniec dołączył do Luisa Suáreza i Javiera Mascherano, którzy ćwiczyli grę na małej przestrzeni.

– Nie martw się, Andrés – powiedział Luis, kładąc rękę na ramieniu kolegi. – Mam swoje złote strzeleckie buty. Postaramy się, aby twój debiut w roli kapitana był udany.

Andrés się uśmiechnął.

– To dobrze, bo Leo i Neymar właśnie powiedzieli mi, że w tym sezonie strzelą więcej goli niż ty – powiedział z wesołym mrugnięciem. Zmyślił to, ale wiedział, że takie słowa zmobilizują Luisa do jeszcze lepszej gry.

– Pilnuj tyłów – zwrócił się do Javiera. Jego głos znów brzmiał poważnie. – Szukaj mnie. Zawsze wyjdę ci do podania.

Andrés zdążył jeszcze dwa razy się rozciągnąć, po czym wrócił z kolegami do szatni. Serce biło mu szybciej niż zwykle. To był upalny dzień i Andrés już był spocony.

Trener Barcelony, Luis Enrique, udzielił drużynie ostatnich wskazówek, starając się jednak utrzymywać luźną atmosferę. To był przecież przedsezonowy mecz



towarzyski. Na koniec spojrzał na Andrésa i poprosił go, aby jako nowy kapitan powiedział kilka słów w ramach swojego przesłania dla drużyny.

Andrés uśmiechnął się nieśmiało.

– No cóż, wszyscy wiecie, jak bardzo lubię wygłaszać wielkie przemowy – zażartował. Koledzy roześmiali się, bo wszyscy wiedzieli, że Andrés woli grać niż mówić. – Kontynuujmy to, co robiliśmy w poprzednim sezonie – powiedział. – Grajmy tak, jak przystało na mistrzów. To będzie pierwszy krok w kierunku powtórzenia naszych sukcesów.

Stojąc w tunelu – z kolegami z drużyny za plecami, boiskiem przed sobą i głośno śpiewającymi kibicami Barcelony – Andrés uśmiechnął się do siebie. Mimo że zdobył wszystkie te puchary i nagrody, czasami musiał się szczypać, aby uwierzyć, iż naprawdę spełnia się jego marzenie o grze w Barcelonie.

Poprawił opaskę na ramieniu i przymknął na chwilę powieki. Wziął głęboki oddech i pomyślał o swojej drodze – o tym wszystkim, co doprowadziło go do tego wyjątkowego momentu.



ROZDZIAŁ 2.

„Stadion” Bar Lujan

– No dalej, mamy czas na jeszcze jeden mecz! – zawołał mały Andrés, podciągając skarpetki. – Wygrywa ten, kto pierwszy zdobędzie trzy bramki.

– Andrés, ja cię ledwo widzę – odpowiedział Abelardo, rozglądając się po parku. Podobnie jak większość chłopców, z którymi grał Andrés, Abelardo był od niego o 4 lata starszy. – Jest za ciemno. Poza tym nie jesteś już zmęczony tym ciągłym bieganiem między nami?

Andrés roześmiał się. Koledzy byli niezłymi graczami, ale wciąż dawali się nabrać na jego sztuczki.

– Nie! Nawet nie jestem jeszcze spocony.

Abelardo pokręcił głową z niedowierzaniem – tak łatwo było zapomnieć, że Andrés miał dopiero 6 lat. Był zdecydowanie najbardziej utalentowanym piłkarzem ze wszystkich chłopców w Fuentealbilli, ich rodzinnej wiosce.

– No nic, musimy wrócić do baru, gdzie są nasi rodzice. Może uda nam się zakraść na zaplecze i tam jeszcze trochę pogramy?



Mówił o barze Lujan, w którym pracowała Mari, mama Andrésa. Mieścił się w budynku tuż przy parku.

– Idę z wami! – krzyknął Julián, trzeci z „trzech muszkieterów”. – Zawsze możecie na mnie liczyć, a szczególnie gdy w grę wchodzi tajny plan!

Ta trójka niemal zawsze trzymała się razem.

Andrés wyszczerzył zęby. Jego mama prędkiej czy później ich nakryje, ale plan miał pewne szanse powodzenia. Pobiegli do baru.

– Poczekajmy, aż ktoś wejdzie bocznym wejściem, a wtedy my wślizgniemy się za nim – zasugerował Andrés. – Trzymajcie głowy nisko, dopóki nie dotrzemy do kotary. A potem po prostu idźcie za mną.

Mieli mnóstwo szczęścia. Akurat kiedy dotarli do baru, do środka wchodziło trzech mężczyzn. Chłopcy przemknęli niezauważeni na zaplecze i tam przybili sobie piątki.

– Bułka z masłem – szepnął podekscytowany Julián. – Co teraz? Gdzie będziemy grać?

– Hm... Jest jeszcze jeden problem – dodał Abelardo, rozglądając się z uśmiechem. – Nie mamy piłki. A przydałaby się!

Andrés się roześmiał. Zapomniał, że piłka, której używali w parku, należała do jednego z pozostałych chłopców.

– W tamtym kącie zawsze trzymają stare gazety – powiedział, wskazując. – Zwińmy je w kulę. Będzie



musiało nam to dziś wystarczyć. A jeśli przesuniemy ten stół, będziemy mieli trochę miejsca.

Mari wcale się nie zdziwiła, usłyszawszy dźwięki dobiegające z zaplecza. Widziała, jak trzej nicponie wślizgują się do środka. Postanowiła jednak pozwolić im się bawić – mieli takie miny, jakby faktycznie byli na jakiejś tajnej misji.

– Podejrzewam, że właśnie rozpoczął się mecz na stadionie Bar Lujan – powiedziała do rodziców Abelarda, którzy przyszli do baru na kolację. – Dzięki Bogu, że nie ma tam nic cennego!

Tymczasem Andrés okazał się równie skuteczny w grze gazetową kulą jak skórzaną futbolówką. Udał, że robi zwód w prawo, ale kopnął w lewo. Abelardo nie zdążył zareagować i Andrés wbił „piłkę” między tornister a kurtkę, które służyły im za prowizoryczną bramkę.

– Mylisz mnie za każdym razem! – jęknął Abelardo, podnosząc się z podłogi. – Byłem pewien, że pójdziesz w drugą stronę. Jesteś tak szybki, że nawet nie zdążyłem postawić ci nogi!

– Witajcie na stadionie Bar Lujan! – zawołał Julián, naśladując głos komentatora. – Andrés Iniesta właśnie zdobył swojego czwartego gola tego wieczoru. Co za wyjątkowy występ z okazji otwarcia nowego stadionu. A jeśli chodzi o młodego Abelarda, to będzie to mecz, o którym wolatby raczej szybko zapomnieć.



Andrés i Abelardo tarzali się po podłodze ze śmiechu.

– Super! – powiedział Abelardo. – Ale to miejsce naprawdę jest świetnym zastępczym stadionem. Nasze prywatne boisko! Musimy utrzymać je w tajemnicy.

Ale dla Andrésa pokusa była zbyt duża. Tego wieczoru Manu, kuzyn Andrésa, zadzwonił, aby powieścić mu, że odwiedzi go w następny weekend. Andrés słuchał przez kilka sekund i natychmiast mu przerwał, aby poinformować kuzyna o nowych planach dotyczących gry na zapleczu baru.

– Manu, musisz to zobaczyć. To idealne miejsce na grę dwóch na dwóch. Jeśli nie zachowujemy się zbyt głośno, mama zapomina, że tam jesteśmy, więc możemy grać znacznie dłużej. Pokażę ci, jak przyjedziesz.

– Brzmi świetnie – odpowiedział Manu. – Trzymaj dla mnie miejsce w drużynie na następny weekend. Tylko nie wkurz się, kiedy zdobędę hat tricka.

Andrés się roześmiał. Kuzyn był starszy i naprawdę dobrze grał, ale Andrés był nieustraszony.

– Najpierw musiałbyś odebrać mi piłkę – odparł Andrés.

Od tamtego lata bar Lujan był miejscem, w którym rozegrano wiele meczów – czasem dlatego, że padał deszcz, czasem dlatego, że było ciemno, a czasem dlatego, że nie mieli dobrej piłki. Bez względu na powód Andrés zawsze był gwiazdą.



Za każdym razem gdy strzelał gola, Julián przybijał mu piątkę. Mecze zawsze były o wiele przyjemniejsze dla tych, którzy byli w drużynie Andrésa.

– Dla większości z nas zostać zawodowym piłkarzem to szalone, niemożliwe do zrealizowania marzenie – powiedział Julián, obejmując przyjaciela. – Ale w twoim przypadku jest to całkiem realne, Andrés. Ty naprawdę możesz to osiągnąć.



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

KATALOŃSKIEMU POMOCNIKOWI ZDOBYWANIE TROFEÓW NIGDY SIĘ NIE ZNUDZI!

Andrés Iniesta jest uważany za jednego z najlepszych piłkarzy swojego pokolenia i jednego z najwspanialszych pomocników wszech czasów. Jego dominacja w środku pola jest bezdyskusyjna. Ma na koncie wiele świetnych asyst i pięknych goli, a lista jego trofeów jest długa: dziewięć tytułów mistrzowskich La Liga, cztery puchary Ligi Mistrzów, Piłkarz Roku UEFA, Najlepszy Zawodnik Mistrzostw Sezonu, Drużyna Roku UEFA i ścista czołówka w dwóch plebiscytach Złota Piłka. Doprowadził Barcelonę do zdobycia wielu tytułów mistrzowskich.

Dzięki tej książce odkryjesz początki niezwyklej kariery Hiszpana. Dowiesz się, jak szybko ujawnił się talent Andrésa, który już jako sześciolatek był uważany za najlepszego piłkarza w rodzinnej Fuentealbilla. Wkrótce stanął przed ogromną szansą: otrzymał miejsce w La Masii, młodzieżowej akademii klubu FC Barcelona. Był małym chłopcem, bał się rozłąki z rodziną, ale już wiedział, co chce robić w życiu. Trenować, grać, zwyciężać. I cały czas uczyć się od najlepszych.

Jego marzenia spełniały się wielokrotnie, ale zawdzięczał to swojej pracy i ciągłym, niekończącym się treningom. I zawsze wiedział, że ma do osiągnięcia coś więcej.

POZOSTAŁE KSIĄŻKI Z SERII:



MATT OLDFIELD jest znawcą futbolu, uznanym autorem i redaktorem naczelnym piłkarskiego portalu Of Pitch & Page.

TOM OLDFIELD jest niezależnym dziennikarzem, zajmuje się sportem i pisanie biografii znanych piłkarzy.

Bracia Oldfieldowie chętnie angażują się we wspólne przedsięwzięcia, by inspirować dzieci i młodzież do walki o sukcesy piłkarskie.

